Nr. 9. Kraków, Czwartek 16 Stycznia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Socyaliści drą portret Paderewskiego i Wilsona.

W niedzielę był Lublin świadkiem niesłychanych zajść. Jak donosi „Głos Lubelski", odbył się tam pochód na cześć Paderewskiego, urządzony przez organizacye narodowe. Na pochód ten napadli socyaliści i urządzili h u l i g a ń s k i p o g r o m u c z e s t n i k ó w. „Głos Lubelski" tak opisuje zajścia:

Kiedy pochód narodowy posuwał się spokojnie, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła!", socyaliści zaczęli gwizdać. Gdy i to nie sprowokowało pochodu, **rzucili się wtedy na pochód narodowy z laskami i kijami.** Socyaliści postanowili zniszczyć sztandary narodowe, religijne oraz portret Paderewskiego i Wilsona. — Zgromadzeni przy sztandarze dali odpór. Rozpoczęła się bójka, w której socyaliści posługiwali się laskami, toporkami, kamieniami i bryłami lodu. Najzacieklej rzucili się socyaliści na kobiety, które niosły transparenty i tylko dzięki postawie mężczyzn z pochodu narodowego, którzy wszelkiemi siłami chronili kobiety, nie zostały one bardzo dotkliwie pobite.

Pochód narodowy musiał jednak uledz masie i terorowi, tembardziej, że odzywały się głosy „strzelać burżui!". W tej chwili **żyd bardzo elegancko ubrany, rzucił się na sztandar narodowo-religijny, niesiony przez włościan i zaczął go niszczyć.** Włościanie dali odpór, jednak socyaliści w większej masie rzucili się na pomoc żydowi i **sztandar narodowo-religijny podarli.**

Tak samo stało się z portretem Wilsona i Paderewskiego. Kiedy mężczyźni i kobiety broniły tych portretów, socyaliści poczęli rzucać na nie kamieniami i bryłami lodu. **Portrety Wilsona i Paderewskiego podarto w strzępy, a rozszalały tłum począł kawałki wdeptywać w błoto.**

Rezultat tego zajścia, sprowokowanego świadomie przez socyalistów, jest bardzo smutny.

Rokowania rwą się.

Warszawa. PAT. Wczoraj przez cały dzień do późnego wieczora obiegały najrozmaitsze pogłoski o przesileniu gabinetowem. Wbrew tym pogłoskom o g. 8 wieczorem rozpoczęło się w pałacu namiestnikowskim zwykłe posiedzenie obecnego gabinetu. Przed rozpoczęciem tego posiedzenia prezydent ministrów Moraczewski na zapytanie, czy gabinet zamierza podać się do dymisyi, odpowiedział dziennikarzom, że **rząd gotowy jest ustąpić,** w tej chwili atoli wszelkie pogłoski o ustąpieniu gabinetu są przedwczesne.

Podczas posiedzenia gabinetu około g. 10 wieczorem do pałacu namiestnikowskiego przybył z Belwederu adjutant komendanta Piłsudskiego, por. Swirski w towarzystwie urzędnika gabinetu cywilnego. Odbyli oni krótką konferencyę z prezydentem Moraczewskim, poczem udali się do Paderewskiego. Bezpośrednio potem poinformowano prasę, że zapowiedziana na godzinę 11 w nocy wizyta Paderewskiego n i e d o j d z i e o t e j g o d z i n i e d o s k u t k u.

KONFERENCYE.

Warszawa. PAT. Wczoraj przybył tu pos. S e y d a i odbył konferencyę z Paderewskim.

Warszawa. PAT. Wczoraj przybył tu z Krakowa członek prezydyum P. K. L. Dr T e r t i l oraz adwokat Dr D w e r n i c k i. Konferowali oni z prezydentem ministrów Moraczewskim o sprawach polityki bieżącej, w szczególności o położeniu w Galicyi.

Gen. Romer o armii „Bug".

Naczelny dowódca znanej obecnie z ofenzywy w obronie Lwowa grupy „Bug" — gen. Romer, udzielił dziennikarzom szeregu informacyi wojskowych. Zamieszcza je „Słowo Polskie". Przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Koncentracya odbyła się w niezwykłem tempie i z nadzwyczajną szybkością rozpoczęła się też akcya zbrojna. Już 7 stycznia rano wykonano pierwszy atak i stoczono dwie bitwy pod Rawą Ruską i Machnowem. Atak ten uprzedził planowane na dzień następny uderzenie ukraińskie, przygotowane — jak wynika z przychwyconych rozkazów — przez 10 sotni piechoty ze wszystkimi oddziałami pomocniczymi.

Po wyrównaniu początkowych braków, zaopatrzenie było bez zarzutu. Prace przygotowawcze Naczelnej Komendy, administracyi wojskowej, grupy technicznej podczas transportów na liniach kolejowych nieszczególnie wyposażonych i uszkodzonych między Rawą Ruską a Lwowem, są zdumiewające. Tak np. w kilka godzin po przejściu Grupy już przychodziły pociągi do Żółkwi i do Kulikowa. Zaprowiantowanie również było pierwszorzędne, zwłaszcza dowóz precyzyjny, jak w zegarku, a z przywiezionych zapasów armia korzystać może przez czas dłuższy.

Zadaniem strategicznem, rozwiązanem w całości, było oczyszczenie połaci kraju między Bełzcem a Lwowem, otwarcie i zabezpieczenie linii kolejowej między temi miastami i uzyskanie połączenia Warszawa—Lwów. Następnie rozbicie oddziałów ukraińskich, operujących w tem przestworzu, a przedewszystkiem rozerwanie części północnej i północno-wschodniej pierścienia otaczającego Lwów. Problem ten strategiczny rozwiązano w dniach od 7—10 b. m., a więc z fenomenalną szybkością.

Na przestrzeni, wynoszącej 60 klm., stoczono bitwy pod Rawą Ruską, pod Machnowem, Dobrosinem, Żółkwią, Smerekowem, Macoszynem, Kulikowem, Zaszkowem i Grzybowicami Wielkiemi. Nieprzyjaciel, rozporządzający znacznemi siłami i dobrze zaopatrzony, stawiał aż do Kulikowa bardzo twardy opór, czwartego zaś dnia wskutek brawury naszych ataków i niesłychanie energicznego pościgu, był już tak rozbity moralnie, że 600 jeńców poddało się prawie bez walki. To też krwawe straty ukraińskie są niezwykle wielkie, mniejsze w jeńcach. W Żółkwi, która była ważnem centrem organizacyjnem, zabrano wiele sprzętu wojennego i środków żywnościowych. Poległ tam też jeden z wybitnych dowódców ukraińskich, Kossak. Nasze straty krwawe są bardzo małe.

Zgon generalissimusa ruskiego.

Lwów. W walkach, jakie przed kilku dniami zostały stoczone przez wojska ruskie z armią gen. Romera, poległ pod Żółkwią generalissimus ukraiński, gen. K o s s a k. Zmarły był generałem w armii austryackiej i dowodził w ostatnich czasach oddziałem „siczowych" strzelców, a od zamachu stanu, dokonanego w listopadzie, piastował godność naczelnego wodza wojsk ruskich.

Ostrzeliwanie Lwowa.

Pisma lwowskie donoszą: Dzień onegdajszy przyniósł znów wielką liczbę ofiar zabitych przez ukraińskie pociski. W mieszkaniu oficynowem p. Mussilowej, wdowy po właścicielu składu fortepianów, bawił w południowej porze jej kuzyn Jan Franciszek Kubessa, właściciel składu fortepianów i p. Pawencka, wdowa po adwokacie. Pocisk wpadł do pokoju, zabił Mussilową i Kubessę, a Pawenckiej urwał rękę, zranił twarz i pierś. W innem mieszkaniu o tej samej porze została ranna kulą ze szrapnela w głowę p. Bukowska, wdowa po majstrze krawieckim, krewna ś. p. Mussilowej. Ś. p. Kubessa był długoletnim członkiem „Sokoła"-Macierzy. Należał od szeregu lat do wydziału i brał bardzo żywy udział w pracach tego towarzystwa. Na ulicy padł od pocisku Maryan Martynowicz, woźny szkoły przemysłowej, człowiek starszy wiekiem. Do szpitala Powszechnego przywiezieni zostali: 1. N. N., kobieta, która skutkiem wybuchu pocisku na ulicy straciła słuch i wzrok, nadto ciężko jest ranna w twarz i nos i urwaną ma rękę. Popołudniu była umierająca. 2. Jankowski Aleksander, 31 lat liczący, ciężko zraniony. 3. Socha Wojciech, rolnik z Sokolnik, 31 lat liczący. 4. Godlewicz Kazimierz, fotograf, 50 lat liczący, złamana noga. 5. Goldberg Józef, handełes, ranny w mieszkaniu w nogę. 6. Chojnicki Ignacy, kucharz u Musiałowicza, ranny w obie nogi i obie ręce.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło następujące osoby: 1. Zubek Marya, złamana noga. 2. Liskowacki, radca skarbu, rana w podudziu. 3. Wroński Józef, szewc, ranny w udo. 4. Aron Katz, uczeń, ranny w nogę. 5. Hamulec Anastazya, odłamek pocisku utknął w podudziu. 6. Schleicher Mojżesz, lakiernik, kontuzye na czole i nosie. Było też sporo osób lżej rannych, które udały się do lekarzy prywatnych.

W niedzielę wieczór Rusini znów ostrzeliwali miasto. Padło kilka pocisków, a jeden z nich ranił bardzo ciężko właściciela cukierni Pasternaka i płatniczego jednej z kawiarń lwowskich. W poniedziałek rano od godz. 5.30 do 7 i od 11 do 12 w południe w dalszym ciągu gwałtownie ostrzeliwano miasto. Ofiar w ludziach nie było. Pociski uszkodziły tylko kilka budynków.

Niemcy popierają Ukraińców.

Kijów. PAT. „Dziennik Kijowski" donosi: Obecnie w kwaterze głównej rejonu południowo-zachodniego toczą się rokowania między dowódcami niemieckimi a przedstawicielami centralnej rady w Kowlu, które d o t y c z a K o w l a o r a z i n n y c h m i a s t p ó ł n o c n e g o W o ł y n i a. Przedstawiciele niemieccy proponują wojskom ukraińskim z a j ę c i e t y c h m i e j s c o w o ś c i, p r z y c z e m o b i e c u j ą b r o n i ć i c h p r z e c i w m o ż l i w e m u n a p a d o w i z e s t r o n y w o j s k p o l s k i c h, czy też innych oraz udzielić taboru do przewożenia żywności dla wojsk ukraińskich.

POCHÓD BOLSZEWIKÓW.

Moskwa. PAT. Z Rygi donoszą pod datą dn. 12 stycznia: Łotewska czerwona gwardya zajęła miasto B a j s k.

Moskwa. PAT. Z Wilna donoszą pod datą dn. 12 stycznia: W kierunku Kowna zajęły wojska sowieckie w dniu 9 b. m. miasto W i ł k o m i e r z.

Nowe warunki dla Niemiec.

Paryż. PAT. Urzędowy komunikat amerykański wydany w Paryżu podaje, że na posiedzeniu najwyższej rady wojennej o s i ą g n i ę t o p o r o z u m i e n i e c o d o w a r u n k ó w na zasadzie których rozejm może być przedłużony. Określone zostały warunki tyczące się floty, finansów, zwrotu materyałów wojennych oraz zwrotu ukradzionych przez Niemców maszyn we Francyi i Belgii.

Paryż. PAT. We wczorajszem posiedzeniu popołudniowem naczelnej rady koalicyjnej wzięli udział prezydentowie ministrów i ministrowie państw koalicyjnych sprzymierzonych. Z komunikatu urzędowego i uzupełniających komentarzy prasy wynika, że powzięto następujące uchwały: Określenie nowych warunków zawieszenia broni zostało na razie wstrzymane. Rada postanowiła zaoptrzeć w żywność Niemcy i kraje pograniczne, dalej Jugosławię, państwo czesko-słowackie, P o l s k ę, Madziarów i Rumunów, żądać jednakże wzajemnie za to, aby Niemcy dostarczyły środków do urzeczywistnienia przewozu przez d o s t a r c z e n i e w s z y s t k i c h o k r ę t ó w n i e m i e c k i c h, jakie znajdują się jeszcze w portach niemieckich i neutralnych. Koalicya domaga się dalej od Niemiec, aby oddały materyał zabrany przez ich wojska na obszarach francuskich i belgijskich. Tożsamość tego materyału będzie można łatwo stwierdzić, albowiem Niemcy stosowali przy zabieraniu materyału pewną ścisłą metodę. Przedmiotem zastrzeżenia natury finansowej jest umieszczenie w p e w n e m m i e ś c i e z a p a s ó w z ł o t a z R e i c h s - B a n k u. — Koalicya żąda przetransportowania tego złota do pewnego miasta prowincyonalnego. Następnie ustalono liczbę delegatów na konferencyę pokojową. Dla Brazylii wyznaczono trzy miejsca. Rada badała następnie metody pracy kongresu pokojowego, jego zasady i regulamin. — Pierwsze plenarne posiedzenie konferencyi pokojowej odbędzie się j u ż w s o b o t ę dn. 18 b. m. w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Nowa waluta ukraińska.

Kijów. PAT. Ukraińska ajencya telegraficzna donosi: Minister skarbu wniósł do rady ministrów projekt prawa o konieczności wprowadzenia własnej waluty ukraińskiej. Rada ministrów zatwierdziła powyższy projekt prawa. W projekcie tym czytamy między innemi: Od dnia 28 stycznia rosyjskie znaki pieniężne tak bilety kredytowe, jak i znaki rosyjskiej kasy państwowej tzw. Kerenki przestają być prawomocnym znakiem płatniczym na Ukrainie i przyjmowanie ich przestaje być obowiązującem. Od dnia 16 stycznia 1919 r. wszystkie instytucye państwowe zaprzestają przyjmowania rosyjskich biletów państwowych po 1000 i 500 rubli, od dnia zaś 26 stycznia po 250 rubli, jako opłat i depozytów oraz na rachunki bieżące. Co do reszty rosyjskich znaków pieniężnych, to ministrowi skarbu przysługuje prawo naznaczania kursu, według którego będą one przyjmowane po dniu 26 stycznia 1919 r. przez urzędy oraz terminu i innych warunków przyjmowania poszczególnych kategoryi znaków.

Wieści z Odessy.

„Kuryer Warszawski" donosi:

Od osoby przybyłej z Odesy bezpośrednio koleją dn. 9 b. m., dowiadujemy się, iż Odesa jest całkowicie we władzy koalicyi. Wylądowały tam oddziały francuskie, a mianowicie: 8 pułków żuawów, 7 pułków, złożonych z senegalczyków i 2 pułki konnych strzelców afrykańskich.

Oddział polski, który wsółdziałał z wojskiem francukiem, składa się z 1.200 ludzi.

Pozatem jest oddział ochotników rosyjskich, liczący 2 i pół tysięcy bagnetów i składający się przeważnie z oficerów.

Francuzi są zaopatrzeni w tanki i artyleryę.

Miasto podzielono na cztery rewiry, z których w każdym są stacyonowane oddziały narodowościowe.

Ceny nadzwyczajnie spadły, ponieważ koalicya zaopatruje miasto w artykuły żywności.

Porządek w Odesie panuje zupełny.

Na Ukrainie panuje pomiędzy Petlurą i Winniczenką rozdwojenie. Petlura chce oprzeć się na koalicyi, o ile ostatnia zagwarantuje samodzielność. Winniczenko gotów jest wystąpić wspólnie z bolszewikami przeciwko koalicyi, za co bolszewicy obiecują mu samodzielność Ukrainy pod warunkiem wprowadzenia tam podobnego ustroju, jak w Sowiecyi.

Trzy pułki ukraińskie, posłane przez Petlurę na front charkowski przeciwko bolszewikom, bez walki przeszły na ich stronę. Dla pertraktacyi wydelegowany został przez Petlurę do Odesy jenerał Grekow.

Charków jest w ręku bolszewików, którzy podobno zamierzają również zdobyć i Kijów, od którego są oddaleni o 80 wiorst.

Armia bolszewicka zewnętrznie przedstawia się nie źle, ale dyscyplina w niej jest utrzymywana tylko dzięki straszliwemu terorowi. Częste są wypadki dezercyi. Dezerterzy ci mówią, iż mają dosyć.

Po stronie bolszewickiej dużo jest znowu oddziałów, złożonych z marynarzy, pozostających pod dowództwem marynarza towarzysza Pietrowa.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

HEDDA GABLER — Ibsena.

Problem Heddy Gabler tylekrotnie już rozwiązywano, że śmiało możemy się wstrzymać od nowych parergów do psychologii tej nie zawsze intrygującej postaci Ibsena, jeżeli chodzi tylko o sprawozdanie z ostatniego przedstawienia sztuki. Było ono w całości tak dobre, że nietylko spełniło warunki, jakie stawiać należy owym specyalnie w repertuarze wyróżnianym wieczorom literackim, ale harmonizowałoby niechybnie ze świetnemi przedstawieniami teatru Lessinga w Berlinie, kiedy w nim Brahms uprawiał wyłączny niemal kult Ibsena. To, co tam znaczył talent Bassermanna, to u nas zawdzięczamy sztuce pani I r e n y S o l s k i e j - G r o s s e r o w e j. Dowodem prawdziwego zrozumienia interesu artystycznego naszej sceny ze strony dyrekcyi teatru im. Słowackiego, jest często wysuwanie wielkiej artystki do najwłaściwszych naturze jej talentu zadań. Jest to zarazem należna rekompensata dla publiczności, która w poprzednich dwóch sezonach tak rzadko panią Solską na scenie witała. Hedda Gabler pani Solskiej, po niedawnych olśniewających mistrzowstwem gry rolach w Wachlarzu lady Windermer i w Lancecie, zrobiła na widzu wrażenie tak silne, że musiało ono zatrzeć wszystkie, jakie rola ta w interpretacyi innych artystek mogła na nim wywołać. Pamiętamy dobrze w roli Heddy — Eleonorę Duse. Południowy temperament rozgłośnej muzy d'Annunzia, nerwowość jej ruchów, żar jej oczu, raczej szkodziły bohaterce Ibsena. Pani Solska rzeźbi tę postać w słoniowej kości, odbiera jej temperaturę normalnych ludzi; taka Hedda Gabler jest tem zjawiskiem, jakiego nie imają się ludzie uczucia, przykładem przerafinowania estetycznego, przeradzającego się konsekwentnie w zupełny nihilizm. Wyznaję z całym podziwem, że ta rola pani Solskiej dorzuciła do moich wrażeń teatralnych jedno z najgłębszych, najbardziej wartościowych. O kompozycyi roli pod względem aktorskich efektów, w dynamicznych odcieniach gry trudno już mówić na tem miejscu.

Wieniec świetnych ról otoczył tę pierwszą. Stworzyli je z pośród naszych wypróbowanych w swoich rodzajach artystów, panie Czaplińska i Jarszewska i panowie Jednowski i Sosnowski. P. S t a s z e w s k i, z młodszych artystów sceny krakowskiej, nietylko najwięcej obiecuje, dzięki coraz silniej objawiającemu się talentowi i wybitnym warunkom postaci i głosu, ale i najlepiej wywiązuje się z zadań, grą pewną, zdecydowaną, dobrze obliczoną prawdziwie męską. W przedstawieniu tem grał młody artysta Eilerta Löwborga.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Kraków, dnia 16 stycznia.

Aczkolwiek dzienniki warszawskie obecnie regularnie zupełnie nadpływają, najdziwaczniejsze wieści przynosi poczta pantoflowa, głosiciele jej zazwyczaj powołują się na osobistości poważne i poufne iskrowe depesze dostępne dla nich, jako wybrańców. Każda wiadomość znachodzi wiarę, bo do najrozmaitszych niespodzianek jużeśmy przywykli. Warszawa jest sławną z bajeczek, które obecnie przy łatwej komunikacyi, szybko docierają do Krakowa, budząc tanie senzacye.

Sądzimy, że nie od rzeczy byłoby wprowadzenie ostrzejszych kontroli gości przyjeżdżających do Krakowa bardzo rojnie, tak pod pozorem uchodźców ze wschodniej Galicyi, i choćby ze względu na toczące się tam walki. Także i z innych stron weiska się wiele nieproszonych gości, także pod

---

JERZY TURNAU.

80

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia nadeszła wieść o poddaniu się Przemyśla.

Spodziewała się tego Zosia, z ostatnich wiadomości, które od stryja Witolda przez lotników przychodziły, a z których nie dwuznacznie można było zrozumieć, że zapasy żywności są na wyczerpaniu.

Nie sądziła jednak, by poddanie tak prędko nastąpiło, bo dzienniki zawsze utrzymywały w tym względzie pomyślny nastrój. Przerażenie zapanowało na myśl, że stryj Witold w niewoli. Oleś przestraszył się, zbladł, lecz uspokoił się gdy mu Marta tłómaczyła, że teraz jego ojciec jest bezpieczniejszy w niewoli, niż przedtem w bombardowanym Przemyślu. Lecz sama nie uspokoiła się, aż nadszedł list od p. Witolda z Kijowa, zawiadamiający, iż jest zdrowy i w drodze do Kazania, skąd obszerniej napisze.

XXVII.

Biednemu garbatemu malarzowi nieźle się powodziło. Kunsthändlerzy widząc, że ich ktoś podkupuje, podnieśli cenę za jego obrazy i odchodziły one prosto ze sztalugi, płacone gotówką. Na obrazach sprzedawanych handlarzom Rzeszotko nie podpisywał się, a Marta i Zosia, znając literę „R", którą w rogu umieszczał, śmiały się z blagi handlarzy, bo wystawiali oni obrazy Rzeszotki z dopiskiem „Landschaften vom galizischen Kriegsschauplatz". Także hrabianka Jula, której się bardzo podobały pejzaże Rzeszotki u Rzędzińskich, dała Zosi pięćset koron, aby dla niej zamówiła dwa wedle własnego wyboru. Skutkiem tego Rzeszotko obrósł w pierze. Nie mówiąc już o bieliźnie, koszulach nocnych i dziennych, kołnierzykach i nowych krawatach, sprawił sobie nowe granatowe ubranie i nowe buciki. A i pracownia jego zyskała skutkiem dopożyczenia jeszcze dwóch krzeseł i nocnej szafki, którą teraz zamiast krzesła u głowy łóżka postawił. Stróżce też podniósł płacę, aby czyściła rzeczy, bo mu czynność ta bardzo na serce szkodziła.

Wogóle stan jego zdrowia pogarszał się. Mówił, że to zwykle pod wiosnę tak mu się serce „burzy". Po kolacyi coraz częściej niebawem się żegnał, dysząc szybko i patrząc przestraszonemi oczami. Niekiedy wcale na lekcyę nie przychodził, przysyłając stróżkę z wiadomością, że przyjdzie dnia następnego. Poczciwa kobieta również spostrzegła, że „der Maler" jest chory i doradziła Rzeszotce, by kazał założyć dzwonek od swej pracowni do jej mieszkania, by w danym razie mógł ją zawołać. Twarz jego, przedtem blada, coraz to więcej przybierała jakiś fioletowy odcień, szczególnie wargi aż w siną barwę wpadały. Widziały to panie i radziły mu, żeby wezwał lekarza. On je uspokajał, że to z pewnością wiosna tak na niego działa i gdy miał się lepiej, żartował i monologował po dawnemu.

Niby największej łaski dopraszał się czasem, by Zosia śpiewała. Zosia czyniła to niechętnie, chociaż poczciwemu garbuskowi dogodzić pragnęła, lecz jej nauczycielka śpiewu zakazała takich przygodnych występów, szkodzących głosowi, dopóki nie odbędzie metodycznego wyszkolenia. Na usilne prośby przecież czasem dała się namówić. Wówczas Rzeszotko wsuwał się w ciemniejszy kąt pokoju, siadał w fotelu, krzyżował ręce na piersiach i zamykał oczy. Jego blady, ptasi profil wydawał się wówczas, jakby wykute w marmurze uosobienie błogiego zapamiętania.

Jednego wieczoru przyniósł Zosi w podarunku nową piosnkę do śpiewu.

— Ja to dawno chciałem przynieść, bo to bardzo ładne, ale nie mieli na alt, tylko na sopran i dopiero teraz sprowadzili.

Była to pieśń Rubinsteina do słów Heinego, p. t. „Azra". Zosia usiadła zaraz do pianina i próbowała wygrać melodyę, przyśpiewując ją półgłosem. Następnie odczytywała głośno słowa: Młoda córka sułtana widzi podczas codziennej przechadzki niewolnika, i spostrzega, że niewolnik jest coraz to bledszy, wreszcie bliski śmierci. Zdziwiona przemawia do niego i dowiaduje się, że niewolnik pochodzi ze szczepu Azra, którego właściwością jest umierać z miłości. I umiera niewolnik zakochany beznadziejnie w królewnie.

— Dziki pomysł! — zauważyła Zosia, zamykając zeszyt, i obiecała Rzeszotce, że sobie to później przestudyuje i następnym razem zaśpiewa. Lecz na okładce zeszytu zauważyła obok winiety ozdobny polski napis: „Azra, pieśń o niewolniku, co umarł z miłości". Spostrzegła także, że rysunek jest zrobiony piórkiem. Przedstawiał sułtankę ze służebnicami rozmawiającą w cieniu palmy z mdlejącym już niewolnikiem.

— A, to pewnie pan to napisał i narysował?

— Juścić, że tak. Bo był niemiecki napis, więc zdjąłem i sam oprawiłem, nabazgrawszy ten rysunek. To powinno być inaczej, ale ja nie umię figur rysować.

Istotnie Rzeszotko lepiej malował pejzaże, niż figury. Mimo to, gdy nazajutrz przy dziennem świetle Marta oglądała okładkę zeszytu, zawołała Zosię. W sułtance można było poznać rysy Zosi, a niewolnik miał całkiem wyraźnie profil Rzeszotki.

— To widocznie alegorya! — mówiła Marta.

— Biedactwo! — śmiała się Zosia. Cóż ja mu na to poradzę? Może nam się tylko tak zdaje? Czy naprawdę ta sułtanka podobna do mnie?

— Podobna, jak podobna, ale można się domyśleć, że ciebie chciał zrobić.

— Cóż tu począć? Może on naprawdę z tego choruje?

— Ależ Zosiu, to żarty. Z miłości się nie umiera. On się może w tobie podkochuje biedaczek, ale to swoją drogą, a wada serca swoją drogą.

— To mnie ciocia pocieszyła, bom myślała, że ja co temu winna. A naprawdę ani mi przez myśl nie przeszło... Taki niebożątko! Ale mu tej sułtanki nie będę śpiewać. Nie będę się tej pieśni uczyła, więc bez kłamstwa mogę powiedzieć, że nie potrafię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pozorem uchodźców, coraz częściej dolatuje niesłyszany do niedawna dźwięk obcej mowy, wielu obcych i niepewnych nowych przyjaciół pozostało na dawnych posadach. przysłowiowa nasza gościnność w czasach tak gorących i niepewnych, jest conajmniej niebezpieczną, zwłaszcza w armii, gdzie pozostało bardzo wiele obcych funkcyonaryuszy.

Zwalnia się wiele młodych, superarbitrowanych przez austryaków oficerów, którzy przebywszy czteroletni chrzest ogniowy, po dłuższym wywczasie, są obecnie zdolni do służby frontowej. Tych powinno się rezerwować dla Poznańskiego, gdzie mało jest oficerów, a także dla Górnego Śląska, gdy ich zażąda.

W „konsumie gażystów“ w Bastyonie III. przy ul. Długiej mówi się dalej, jak się mówiło po niemiecku, a również dobrze możnaby się tam porozumieć żargonem. Tłumaczą się, że intendantura i stan lekarski wojskowy w Austryi był jakby ich monopolem, więc musi się i nadal utrzymać w braku odpowiednich sił.

U nas jednak, choćby niższe manipulacyjne posady, których jest najwięcej, możnaby choćby stopniowo obsadzać Polkami, które wśród zimy zwolnione z central, znajdują się bez posad. Setki panien z ukończoną szkołą handlową, piszących biegle na maszynie, obznajomionych z rachunkowością. w oczekiwaniu na posady, przymiera z głodu, podczas gdy obce, zamiejscowe siły zajmują posady, które im udzielone być powinny.

Przepełnione hotele, pensyonaty, a nawet prywatne mieszkania, nie są w stanie ugościć swoich, którzy uszli przed prześladowaniami Ukraińców. którzy uciążliwą, okrężną drogą przez Węgry, tu nadciągają lub z narażeniem życia, przedzierają się przez linię bojową, aby wydostać się z piekła walk. toczących się i przeżyć czasy przewrotu w znośniejszych warunkach. My gościmy ciągle masy obcych, którzy korzystając z lepszej aprowizacyi, nie myślą opuszczać kraju i nie omijają sposobności, aby co się da tylko wywozić dla swych rodzin, mieszkających we Wiedniu lub w innych miejscowościach. Idąc śladem Budapesztu, Wiednia i innych miast, i my także powinniśmy zerwać z przysłowioną gościnnością, postarać się o dokładną ewidencyę obcych gości, sklasyfikować ich, przeciwdziałać dalszemu napływowi, przez udzielanie pozwoleń na pobyt ściśle ograniczony Gdy znajdziemy pomieszczenie i wyżywienie dla swoich, wówczas możemy pozwolić sobie na staropolską gościnność, z której w duszy kpią sobie zjadacze polskiego chleba.

Dla nas nie minęła jeszcze wojna. wre ona w całej pełni, krwawią się kresy, powstają nowe ogniska walk, które oręż polski wzywają do obrony, musimy przygotować się militarnie i finansowo na nowe wysiłki, a przedewszystkiem liczyć na siły własne, jedynie dające pewność obrony, instynkt samozachowawczy nakazuje więc ostrożność wobec obcych, zwłaszcza wobec jawnych wrogów, których wiele jeszcze przewija się przez ulice lub napływa do miast naszych, usuwając się od wszelkiej kontroli.

Z miasta.

ZATWIERDZENIE STATUTU KOMISYI RZĄDZĄCEJ. „Monitor“ w Nr. 10 z dnia 14 b. m. ogłasza w dziale urzędowym zatwierdzenie statutu Komisyi Rządzącej dla Galicyi, Śląska cieszyńskiego, Orawy i Spiszu z daty 10 b. m. Siedzibą Komisyi Rządzącej będzie Lwów. Komisya rozpoczyna działalność z dniem ogłoszenia i z tą chwilą ustaje działalność P. K. L. w Krakowie i T. K. R. we Lwowie. III. instancyą w sprawach administracyjnych są ministerstwa w Warszawie. Najważniejszem zadaniem K. R. będzie najszybsze przeprowadzenie zupełnego zespolenia b. zaboru austryackiego z resztą ziem polskich.

MIĘSO DLA KRAKOWA. W poniedziałek odbyło się pod przew. prez. Federowicza pierwsze posiedzenie Rady nadz. spółki, jaką zawarło miasto Kraków ze Związkiem spółek producentów bydła i trzody chlewnej „Dobytek“, celem zaopatrywania wojskowości i większych centrów konsumcyi w bydło. Dyrekcya spółki złożyła sprawozdanie z prac przygotowawczych, zmierzających do uruchomienia agend tego nowego i ważnego, także dla aprowizacyi Krakowa, przedsiębiorstwa. Ze sprawozdania okazuje się, że Spółka rozpocznie swe czynności jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Wobec objawiającego się od dwu tygodni braku mięsa, szerokie sfery konsumentów z niecierpliwością wyczekują na uruchomienie przedsiębiorstwa, które jedynie może sprawę dostawy bydła uregulować i ceny mięsa ustalić.

TRZY POWODY. Żywe zainteresowanie wywołało w mieście zarządzenie pogotowia wojskowo-policyjnego, obstawienie gmachów rządowych wojskiem i t. p. Jedni „dobrze poinformowani“ twierdzili, że powodem są zamierzone rozruchy bolszewickie, drudzy, że po dwutygodniowym braku chleba kartkowego, kobiety z przedmieść mają dokonać masowych napadów na sklepy, instytucye i t. p., inni wreszcie utrzymują, że jest to próbny alarm wojskowy, który wydał doskonały rezultat. W istocie jednak nikt nie wie, co jest powodem zarządzenia pogotowia wojskowego, które, jak słychać, ma potrwać do dnia jutrzejszego.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE. W poniedziałek 13 b. m. odbyło się w lokalu Stow. Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie Zgromadzenie przedwyborcze chrześcijańskich współpracowników i współpracowniczek handlowych. Przewodniczył radca Adelmann. Po przemówieniach p. Dr. Kobylańskiego, p. Kozakiewicza i innych mowców na temat obecnej sytuacyi politycznej, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

Zgromadzeni polscy, chrześcijańscy współpracownicy i współpracowniczki handlowe, mają oddać solidarnie swoje głosy w dniu 26 b. m. na kandydatów poselskich bloku zjednoczonych stronnictw narodowych (lista Nr. 5). Zgromadzeni ostro potępiają wszelakie wybryki terroru międzynarodowych socyalistów i pokrewnych im żywiołów bolszewickich, a oddanie głosów na ich kandydatów, uważają jako zbrodnię narodową.

Po odbytem zgromadzeniu wszyscy uczestnicy zapisali się masowo do Organizacyi Narodowej.

INWALIDZI WOJENNI. Wydział wykonawczy Związku inwalidów wojennych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 11 przed południem w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie informacyjne. Na porządku dziennym referat o sprawach inwalidów w Polsce, który wygłosi przewodniczący Związku p. Drewniak; potem nastąpi dyskusya i wnioski. Zaproszenia na posiedzenie rozesłano do wszystkich czynników zainteresowanych sprawą inwalidów.

CUKIER ZA STYCZEŃ. Magistrat podaje do wiadomości, że sklepy wyznaczone przez magistrat sprzedają cukier za 1-szą połowę stycznia po pół kg. na osobę za odcięciem kuponu legitymacyi zbiorowej, jak również po pół kg. na karty dodatkowe dla osób chorych za miesiąc styczeń. Ponadto są obowiązani kupcy sprzedawać cukier także za miesiąc grudzień i to za pierwszą połowę po pół kg., a za drugą połowę po ćwierć kg. na osobę oraz dla chorych po pół kg. Cena cukru w handlu detalicznym nie może przenosić 2.66 K. za 1 kg.

Przypomina się, że kupcy mogą sprzedawać cukier jedynie za okazaniem legitymacyi zbiorowej i za odcięciem odpowiedniego kuponu cukrowego, nie wolno zaś sprzedawać cukru na luźne. odcięte już od legitymacyi kupony cukrowe.

LOJALNOŚĆ CZECHÓW W DOSTAWACH. Ze strony miarodajnej otrzymujemy informacye, które rzucają charakterystyczne światło na wczorajsze oświadczenia ministrów czeskich przeciw Polsce. Na mocy obowiązującego układu między P. K. L. a rządem czeskim winny były cukrownie czeskie dostarczyć do rozporządzenia P. K. L. w czasie od 31 grudnia ub. roku 295 wagonów cukru w zamian za węgiel dostarczony z Polski. P. K. L. wywiązała się z obowiązań i dostarczyła do dnia 6 stycznia b. r. łącznie 4.800 wagonów węgla, natomiast Czechy nie dały nam ani jednego wagonu cukru, jakkolwiek prócz wymienionego wyżej kontyngentu za grudzień, winni są nam dalsze ilości cukru za styczeń, a mianowicie 220 wagonów miesięcznie. Dzisiaj podnoszą Czesi nowe żądania, a mianowicie złożenie przez P. K. L. kaucyi 20 kor. za 1 cetnar metryczny cukru. Zatem Czesi po pierwsze węgiel wzięli. po drugie cukru nie dostarczyli, po trzecie Wiedniowi węgla nie dają, zwalając winę na Polaków.

Z Polski i ze świata.

PODEJRZANA DEPUTACYA. Polska Ajencya Telegraficzna (PAT) w Warszawie, znajduje się. jak wiadomo. w ręku agitatorów socyalistycznych, związych się rządem i wyzyskiwaną jest przez nich do robienia nastrojów w prasie naszej, w duchu zabójczej dla ogólnych interesów Polski polityki tego „rządu“. Wystarcza n. p. przeczytać referaty, które to biuro telegraficzne rozsyła do prasy o dyskusyach w parlamencie francuskim, ujęte w sensie wręcz wrogim dla prezydenta ministrów francuskich Clemenceau, który jakkolwiek męską polityką swą uratował Francyę i koalicyi oddał nieocenione usługi, ma w oczach naszych socyalistycznych „principialistów“ warszawskich błąd nie do darowania, że jest wrogiem socyalizmu, jako produktu żydowsko-niemieckiego.

W chwili, gdy cała Polska radować się powinna z męskiej, solidarnej, tak gorąco narodowej postawy zaboru pruskiego, socyalistyczny rząd warszawski i jego mameluki prasowe, przenoszące interes swej partyi nad interesa całego narodu, niechętne, prawie że wrogie zajmują stanowisko wobec niego, z przekąsem się wyrażają o „reakcyi poznańskiej“ i przez emisaryuszy swoich usiłują wbić klin w zgodne i solidarne społeczeństwo wielkopolskie. Wiemy pozytywnie, że prezydent rządu warszawskiego, który przecież w prostej linii — via b. Rada Regencyjna — pochodzi od Beselera, a nie od narodu, wygrażał się, że partya jego wyśle „swoich ludzi“ do Poznańskiego, aby złamać tamtejszą reakcyę. Owocem tej „państwowotwórczej“ pracy jest niewątpliwie owa „deputacya“ czy „delegacya ludu poznańskiego u naczelnika“, o której socyalistyczna P. A. T. rozesłała komunikaty do pism tutejszych. z radością wielką, bo aż tłustym drukiem podany przez „Naprzód“ tutejszy, a zupełnie bezkrytycznie przez „Czas“ i „Nową Reformę“. Jedynie „Głos Narodu“ poznał się na farbowanym lisie i cały ów komunikat PAT. rzucił do kosza. I słusznie, bo cała owa delegacya jest niewątpliwie „zamówioną robotą“ agitatorów t. zw. rządu, naśladującego wobec nieznającego stosunków poznańskich naczelnika, wypróbowany już dawno w Rosyi system wsi potemkinowskich. Jeżeli owa delegacya nie jest blagą i politycznem oszustwem, dlaczego PAT. i „Naprzód“ zatajają nazwiska jej członków? Prosimy o te nazwiska, a wtedy będziemy mogli mówić o tem, kogo i co reprezentuje owa „delegacya“! **K.**

Polegli w obronie Lwowa.

† **Leonard Jan Rajewski,** jedyny syn znakomitego matematyka prof. Uniwersytetu, ś. p. Jana Rajewskiego, padł dnia 11 b. m. pod Skniłowem, ugodzony kulą w głowę. Przez dłuższy czas pełnił służbę wojskową w Królestwie Polskiem, skąd powrócił w z. r., aby z przyznanego urlopu skorzystać dla studyów, jako słuchacz II. roku politechniki. Dzień 1 listopada zastał go znowu pod bronią. Był w szeregu tych pierwszych, którzy z gołemi pięściami rzucili się na ratunek Lwowa, zajętego przez Ukraińców. Sam obierał najniebezpieczniejsze posterunki, porywając za sobą innych nieustraszoną odwagą. Na słynnej „Reducie Piłsudskiego“ w gmachu pocztowym wytrwał długi szereg dni i nocy, ani na chwilę nie opuszczając stanowiska. Walczył na Wulce, Persenkówce wszędzie gdzie walki wrzały najzacięcie, położenie było najgroźniejsze. Po odzyskaniu Lwowa widziały go bojowiska Grzybowic, Snopkowa, Sygniówki. Aż pod Skniłowem, w bitwie, jaka tam toczyła się dnia 11 b. m. dopadło go przeznaczenie. Liczył lat 20.

† **Romek Hayder,** uczeń klasy VII. gimnazyum realnego i wójt gminy szkolnej imienia M. Łomnickiego. Wśród kolegów cieszył się wielkim mirem jako ich najlepszy przyjaciel i duchowy kierownik. Poległ w 16 roku życia, nie oddawszy placówki, w dniu 11 b. m.

† **Stanisław Alojzy Niedzielski,** żołnierz 1 pułku strzelców Wojsk Polskich, przeżył zaledwie lat 15.

W liście ofiar, za czas od 30 grudnia do 3 stycznia b. r. znajdujemy następujące nazwiska poległych: Jan Rychtloff, Jan Bochenek, Stanisław Borowski, Józef Cwenar, Franciszek Czak, Władysław Ćwiek, Ryszard Donn, Stefania Franiszyn sanitaryuszka, Alfred Frajtag, Józef Greniak. Stanisław Gwizdała, Franciszek Kanner. Benedykt Kwiatkowski. Krużarczuk, Franciszek Komila, Władysław Mazurkiewicz, Ludwik Marzec. Aleksander Osiński. Bartłomiej Pawlik, Mieczysław Piarek, Adam Reganowicz, Smętek, Jan Szczepański. Władysław Suchacki. Grzegorz Szczygielski. Jan Sawiński, por. Teuer, Michał (Adam) Tworzydło, Leopold Witoszyński, Julian Zaziemski, Jan Zarychczyński, Jędrzej Zdziebko. Stanisław Zabijak.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. R. Sacha.